

Korespondencja.

Cokolwiek z mego notatnika tegorocznego!

W dniu 12. lutego szalała u nas okropna burza; pisano też i o niej swojego czasu z różnych stron w rozmaitych czasopismach; chciałem tu tylko zaznaczyć, że w lasach Skwileńskich, którymi zarządzam — około 6.000 morgów miary nowopolskiej — mieliśmy wywrotów przeszło 5.000 sztuk, różnego gatunku i wieku drzewa.

W lasach, oswobodzonych ze serwitutów, tej największej plagi leśnej — większej niż mniszka z swemi lasom szkodliwemi towarzyszkami, uważano by to za wielką szkodę; u nas przeciwnie — nazywają takie niszczące las przypadki — szczęściem. Włóścianie mają w takich chwilach najlepszą sposobność nieprawnego korzystania z lasu, bo jadąc niby po drzewo — przepisami serwitutowemi określone, biorą — co im pod rękę przyjdzie, aby tylko ująć oka straży leśnej, a w sądzie, jeżeli defraudant nie jest przydybany na gorącym uczynku, lecz spotkany już na drodze z defraudowanym przedmiotem, chociażby strażnik leśny przysięgą stwierdził, że przedmiot zdefraudowany pochodzi z lasu, jego straży powierzonego, będzie niesądzony i od kary uwolniony!

Właścicielom lasów dany przez burzę, nieprzewidziany dochód z lasu — jest pożądanym i przyjemnym — a tak burza potrafi zadowolnić dwie zwaśnione strony, co się żadnemu komisarzowi do spraw włóściańskich nigdy nie udaje.

Wiosnę mieliśmy bardzo wczesną; już w marcu zaczęliśmy kultywować, lecz, że cała wiosna była bardzo suchą, więc skutkiem tego kultury się też nie udały.

Wiosna była wielce sprzyjającą dla lęgu i przeobrażania się owadów. Pierwsze chrabąszcze majowe pokazały się już 10. kwietnia; mieliśmy ich główną rójkę. Widujemy zaś mniejsze ich roje corocznie. Zawdzięczać to także należy serwitutom, gdyż przez nadmierne wyłamywanie gałęzi wszystkie drzewostany mają zawar-

cie przerwane, a zbytne rozświetlenie, tym sposobem wytworzone, dopomaga niepomiernie w rozwoju tym szkodnikom leśnym. W całych lasach wszędzie można znaleźć pędraki chrabąszcza majowego — które dla zagajników tutejszych są oczywistą plagą, Zalecane przez rozmaite powagi leśne środki tępienia tych szkodników, okazały się w praktyce płonne, jak również zawiodła nasze nadzieje „*Botritis tenella*“.

Sprowadziliśmy ów grzybek — pleśń — z Paryża; uprawialiśmy kulturę jego podług danych przepisów, lecz rzecz śmiało mogę, że z jej przyczyny, ani jeden pędrak nie zniszczał. Które środki pokazały się u nas najlepsze, później obszerniej opiszę, a tu radziłbym tylko zupełną ochronę kretów, borsuków i wron; gdyż stworzenia te wielce w zniszczeniu pędraków leśnikom, ogrodnikom i rolnikom pomagają.

Oprócz chrabąszcza majowego pokazały się w znacznej ilości: *Phalaena Bombyx pityocampa* i *Tenthredo campestris*.

Maja 20. w nocy, mieliśmy mróz, który zwarzył wszystkie pędy. Zagajniki 2 i 3 letnie sosny zwyczajnej i świerka na ziemiach sapowatych znikły z widowni świata zupełnie. Pędy modrzewia odżyły, jak również i sosny smołowej „*Pinus rigida*“ pokazały się wytrzymalsze na mróz, niż pędy sosny zwyczajnej. Dąb czerwony ucierpiał bardzo, a zagajniki olszowe — czerwonej i białej olchy — utraciły całą swą szatę zieloną, pędy i liście, a wyglądały, jakby przybrały szatę żałobną bo stały się czarne.

Mieliśmy też i kilka pożarów leśnych, założonych ręką ludzi złej woli, lecz wszystkie udało się straży leśnej zaraz w zarodku ugasić.

Z drzew leśnych obrodziły u nas:

Dęby — kiepsko.

Brzoza biała — dobrze.

Olsza czarna — mniej niż średnio.

Kasztany — taksamo.

Klony — dobrze.

Jasion — średnio.

Lipy — taksamo.

Topole → objadły chrabąszcze zupełnie.

Sosna zwyczajna — na drzewach młodszych, zasłoniętych od wiatrów i mrozów; szyszek pełno — na dominujących nie ma żadnych, albo bardzo nie wiele.

Podobnież ze świerkiem.

Jesień mamy bardzo łagodną, chociaż pierwszy śnieg przestraszył nas już 16. października — lecz po kilku godzinach odwiezdzin znikł. Od kilkunastu dni mamy powietrze mgliste, przy paru stopniach mrozu, skutkiem czego, drzewa pokryte szronem (sadz na drzewach) co źle na przyszłe owoce wróży.

Dzisiaj, przed paru godzinami, pokrył ziemię śnieg, lecz gdy

to pisać kończę — godzina 11. w nocy, śnieg ginie, bo powietrze bez mrozu.

Skrwilno dnia 10. grudnia 1894.

Wiktor Szostak.
